Nr. 8. Stryj, dnia 15. kwietnia 1894. **Rok II.**

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr

Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno-społeczny
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
Wydawca Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct.
Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.

Rękopisów nie zwraca się.

Po uroczystościach Kościuszkowskich.

Przebrzmiały echa *Kościuszkowskiego* święta, które poruszyło umysły i serca nawet najobojętniejszych dla sprawy narodowej i wzbudziło nowe nadzieje dla niej w celu utrwalenia podstawy rozwoju społeczno-narodowego.

W obchodach rocznicy stuletniej przysięgi widzieliśmy wszystkie warstwy naszego społeczeństwa zastąpione, a w powiecie naszym na czele tej akcyi obywatelskiej stanął przezacny marszałek *Karol hr. Dzieduszycki*, który będąc wiekowym arystokratą uznał za swój obowiązek patryotyczny dać inicyatywę do uwicia jednego wieńca więcej dla uczczenia wiekopomnych zasług bohatera.

Cześć Mu za to — a takich rodaków posiadających szlachectwo rodu i duszy, zawsze społeczeństwo nasze uznawać będzie jako czoło narodu.!

Mieszczaństwo, to jądro społeczeństwa, odznaczające się zawsze, czy to w dniach radości, czy smutku, — gorącym patryotyzmem, także tym razem pospieszyło uczcić jak najpoważniej i najgodniej wielką chwilę dziejową.

Największą jednak radość wywołała w naszym rozbitym narodzie, coraz większa świadomość ludu polskiego o swoich obowiązkach względem macierzyńskiego łona

Oświata i praca nad ludem czyni widocznie coraz większe postępy, skoro w najniższych warstwach dostrzedz można było podczas uroczystości *Kościuszkowskich*, że duch polski zaczyna dostawać się pod słomiane strzechy i do izb piwnicznych.

Te zastępy ludu, które uczestniczyły w tym braterskim obchodzie, nie były to ciemne tłumy, lecz obywatele, którzy byli dobrze poinformowani o tem, co ich do miasta sprowadziło.

Już przejrzeli trochę, gdyż umieli się ukorzyć przed majestatem tego, który ich całą duszą ukochał.

Dnie wspaniałych i rzewnych uroczystości były dla naszego narodu rosą ożywczą, która pokrzepiła więdnących na duchu patryotycznym, a silnym w wierze odrodzenia dodawała nowego bodźca do pracy i wytrwałości. Śmiało twierdzić można, że uroczystość rocznicy przysięgi *Kościuszki* nie była znikomym obrazem, lecz pozostawiła trwałe ślady w przekonaniach i dążnościach.

Przyczyniła się ona niejako do odbycia spowiedzi narodowej, gdyż miliony w skupieniu ducha zastanawiając się nad tem, co było — a jest dzisiaj — uprzytomniały sobie nasze odziedziczone błędy i przywary narodowe — wzbudzając zarazem silną wolę pozbycia się ich.

To jest rzec można, największa korzyść z tej manifestacyi synów jednej matki.

Oby ciężkie doświadczenia wiekowe, wśród których nasi wielcy jaśnieją w całym blasku powstającej zorzy wolności, opartej na trwałej podstawie ludowej, wskazały nam najpewniejszą drogę do wyswobodzenia wszystkich.

Niechaj święto *Kościuszkowskie* w dniach smutku i rozpaczy przypomina nam, że *Stwórca* przeznaczył naszemu narodowi doniosłą misyę cywilizacyjną i zesłał nam geniusza wolności w osobie rycerza *Kościuszk*, który gorącem sercem objął całą Ojczyznę.

W ślad za tą bezgraniczną miłością niechaj wieki kroczą, i niech przez wszystkie nasze marzenia i dążności snuje się czerwona nić, wiążąca wszystkie stany ku szczęściu narodu polskiego i dla zbliżenia się do tych ideałów, które przyświecały *Kościuszce* i są wypisane w każdem polskiem sercu!

Tylko miłością narodową, która jest pobłażliwą dla słabostek braterskich, dojść możemy tam, gdzie nas *Kościuszko* pragnął poprowadzić.

To słowo „miłość narodowa“ niech będzie nietylko hasłem bankietowem, lecz pobudką do wszystkich prac obywatelskich, a wtedy duch *Kościuszkowski* radować się będzie, a w grobach na Wawelu wieka od trumien mniej zaciężą.

W ciągłej i mrówczej pracy organicznej, znajdziemy na czasy dzisiejsze pole obywatelskie, które jest tylko dalszym ciągiem rozwoju przewodniej idei bohatera z pod *Racławic*.

Wszędzie, gdzie serca polskie nie ostygły, gdzie słowo polskie po Bogu jest najsłodszym wyrazem uczuć i pragnień — uroczystości *Kościuszkowskie* zarysowały się na zawsze i dostarczać będą promieni słonecznych dla zdrowego ziarna, które zasiał wielki wódz i które nigdy nie zaginie, wydając na łanach polskich obfite plony.

Uzupełniający wybór członka do Stryjskiej Rady powiatowej.

Dnia 16. b. m. odbędzie się ponownie uzupełniający wybór członka do stryjskiej Rady powiatowej, gdyż 16 lutego b. r. rada miejska z powodu zdekompletowania posiedzenia, wyboru dokonać nie mogła.

Jak się dowiadujemy, oficyalne sfery opiekuńcze naszej ludności powiatowej, gwałtem chcą przeprzeć wybór tutejszego dyrektora gimnazyum p. Dra Petelenza, przeciw którego kandydaturze w Nr. 3. naszego pisma byliśmy zmuszeni wystąpić.

Sytuacya od ostatniego wyboru w niczem się nie zmieniła, gdyż p. Dr. Petelenz jak był, tak jest dyrektorem gimnazyum, a tem samem zawisłym urzędnikiem państwowym czyli, że nie nabył od ostatniego nieudałego wyboru najważniejszej kwalifikacyi na to stanowisko autonomiczne.

Czy wam panowie macherzy wyborczy ze swoim sztabowym na czele, nie było dość gorzkiej nauki, jaką wam dała rada miejska przy pierwszym wyborze?

Czy wam się zdaje, że wszyscy radni są na to, by być narzędziem waszych przewrotnych dążności?

Już w całej Galicyi wiedzą o wstrętnej polityce stryjskich Machiavelistów. Radzimy „przyjaciołom domu“, by zaprzestali tej zabawki, która przynosi szkodę najżywotniejszym interesom publicznego dobra, bo mogą się wkrótce spotkać z *niebieskim arkuszem*. P. Dr. Petelenzowi zaś dajcie spokój i nie kompromitujcie go swoim patronatem, bo na to nie zasłużył.

Z rady miejskiej.

Z powodu niezwykłego nawału artykułów w ostatnim numerze zostaliśmy dłużni czytelnikom naszym sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej jeszcze z dnia 14. marca b. r., którego przebieg był następujący:

Prośbę p. Michała Ślósarskiego o wynajęcie mu — na wypadek uzyskania budowy gmachu sądowego — $1^1/_2$ morga glinowiska miejskiego na 3 lata za 250 złr. rocznie — przekazano na wniosek r. Zatwarnickiego komisyi budowy gmachu sądowego do zbadania i ułożenia ewentualnych warunków.

Na interpelacyę r. Bechera, dlaczego plac br. Romaszkana dotąd nie jest urządzony, odpowiada burmistrz: „pisaliśmy o ogrodnika“. R. Zatwarnicki wyjaśnia, że jak długo sprawa własności uregulowaną nie zostanie, nic na cudzym gruncie robić nie możemy.

Zatwierdzono akt licytacyi dzierżawy łąk miejskich i ogrodu na Szumlańszczyźnie łącznie za 1818 złr. 34 ct. czyli o 260 złr. 29 ct. więcej niż w r. zeszłym.

Wniosek magistratu na przyjęcie majątku byłego towarzystwa Harmonii i na odstąpienie takowego towarzystwu imienia Moniuszki napotkał żywą opozycyę w r. Zatwarnickim, który chciałby zgodności statutów tow. im. Moniuszki z b. tow. Harmonii i z powodu nieobecności Dr. Fruchtmana stawia wniosek odraczający. Wniosku magistratu bronili r. Heck i Gerus. W głosowaniu upadł wniosek r. Zatwarnickiego, upadł także wniosek magistratu, w skutek czego, jak wiadomo, majątek tow. Harmonii przeszedł z mocy uchwały tego tow. wprost na własność tow. im. Moniuszki.

W sprawie dostawy leków dla miejskich ubogich przyjęto ofertę p. Aichmüllera z opustem 41 prc. P. Jahr ofiarował tylko 40 prct. opustu.

Magistrat powołując się na uchwałę rady z 9. stycznia, którą wytknięto mu samowolne zatrzymanie dr. Jeża przyjętego tylko na czas epidemii do pomocy drowi Templemu i wezwano do przedłożenia radzie odpowiedniego wniosku celem uregulowania tej sprawy, powołuje się na ustawę z 2. lutego 1891 wymagającą w miastach po nad 15000 mieszkańców liczących dwóch lekarzy miejskich i wnosi na zatrzymanie Dra Jeża z płacą 500 złr. rocznie. Przeciw temu podnoszą radni Zatwarnicki i Heck, że byłoby to obsadzenie posady bez konkursu, zgoła niedopuszczalne, poczem na wniosek r. Zatwarnickiego zwrócono sprawę magistratowi do zbadania, czy ze względu, że ludność kolejowa ma swojego lekarza, zachodzi potrzeba ustanowienia w mieście drugiego lekarza, tymczasowo zaś zatrzymano Dr. Jeża do pomocy Drowi Templemu.

Odrzucono prośbę Bazylego Pycia o odstąpienie mu 240 sążni gruntu miejskiego z parc. kat. l. 329 po 50 ct. od sążnia, ponieważ grunt ten będzie potrzebny na boisko dla dzieci szkoły ludowej.

Za prawo pobierania do końca b. r. nawozu z rzeźni miejskiej ofiarował pan Zaleski Władysław kwotę 20 złr. 50 ct.; przyjęto.

W sprawie otwarcia ulicy łączącej ulicę Mickiewicza z ulicą ciężarową relacyonuje magistrat, że wszyscy właściciele gruntów tam położonych zgadzają się na odstąpienie owego gruntu pod ulicę bez wynagrodzenia, z wyjątkiem Piotra Solmana i Rozalii Mykitka. R. Zatwarnicki, Stojałowski, Krasiński i Muzyka podnoszą konieczną potrzebę otwarcia tej ulicy już teraz, o ile na to jest zezwolenie posiadaczy, poczem uchwalono zakupić stojący tam dom Sikory za 800 złr., przystąpić do wybudowania drogi natychmiast po złożeniu przez posiadaczy deklaracyj pisemnych a Piotra Solmana, Rozalią, Mykitka i Jonasza skłonić do bezpłatnego odstąpienia swych gruntów pod ową drogę.

Ustępującemu z dzierżawy prawa propinacyi p. Leonardowi Wiszniewskiemu (w miejsce którego wszedł Eisyk Hersch Ringel) uchwalono wydać kaucyę dzierżawną.

Odrzucono prośbę b. leśnego miejskiego Grzegorza Tyrkusa o udzielenie mu prowizyi.

Udzielono komitetowi obywatelskiemu w Krakowie zawiązanemu celem uroczystego obchodu rocznicy złożenia przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę, kwotę 25 zł. Udzielono pogorzałemu w dniu 16. lutego b. r. Jurkowi Romanów kwotę 25 złr. z funduszu ubogich. Dla sprawy udzielenia zapomóg urzędnikom magistratu i sługom miejskim tudzież dla sprawy nadania stypendium miejskiej fundacyi im. Arcyksięcia Rudolfa zarządzono posiedzenie tajne.

Dalsze posiedzenie rady miejskiej odbyło się 4. kwietnia b. r. a rozpoczęło się od wykluczenia jawności dla sprawy budowy gmachu sądowego i dla sprawy obsadzenia posady prymariusza szpitala powszechnego. (Dlaczego zwłaszcza w sprawie pierwszej zarządzono posiedzenie tajne, trudno dociec. Jeżeli chodzi o ciekawość, to posiedzenie tajne silniej ją pobudza a wiadomą jest rzeczą, że nic się u nas nie ukryje. Jeżeli jednak chodzi o dyskrecyą dziennikarską, względy stosowności i nas obowiązują i nigdyśmy przeciwko nim nie wykroczyli. W sprawie drugiej, dyskusyi nie było żadnej, a głosowanie było tajne, zatem i w tym wypadku wykluczenie jawności było bez celu. Red.).

Z porządku przedkłada magistrat radzie plan i kosztorys dobudowania jednego skrzydła do istniejącego budynku 4 klasowej szkoły na Łanach. Koszta tego dobudowania preliminowane są w sumie 5.774 złr., z czego na kwotę 2568 złr. nie ma pokrycia, proponuje zatem wykonanie tej budowy, zapewnienie jej w drodze licytacyi i pokrycia niedoboru przez zaciągnięcie z funduszu żelaznego bezzwrotnej zaliczki. Dr. Fruchtman wskazuje na smutne doświadczenie na punkcie koszto-

rysów poprzednio nie zbadanych a nie chcąc budowy zwlekać, wnosi uchwalenie wniosków magistratu na podstawie planu i kosztorysu poprzednio przez komisyą zbadanego, względnie sprostowanego. Podnosi nadto, że zaliczki bezzwrotne nie egzystują i jeżeli innego funduszu nie ma, należy niedobór pokryć wprost z funduszu żelaznego.

R. Muzyka zwraca uwagę, że p. Michał Ślósarski złożył do kasy gminnej 1000 złr. za najem szutrowiska, zaczem niedobór może wynosić tylko 1568 złr.

Rada uchwala wniosek magistratu z dodatkiem dr. Fruchtmana i z prostowaniem r. Muzyki, poczem wybrano r. Turka, Muzykę i Arona Waldmana nadto uchwalono zaprosić do nięj inspektora p. Maryniaka, kierownika szkoły p. Koryńca i star. inżyniera p. Schayera.

Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej wybrało naczelnikiem p. Jakóba Gerusa a zastępcą p. Karola Pichlera. Wybór ten rada zatwierdza.

Prośbę Katarzyny Kiernickiej o przyjęcie jej i jej dzieci do związku gminy odrzucono.

KORESPONDENCYE.

Lwów w kwietniu 1894.

Czytając codziennie wszystkie lwowskie gazety, nie spotkałem się w żadnej z opisem uroczystości Kościuszkowskiej, jaka odbyła się w Stryju w dniu 1. b. m., i zaznaczam ten fakt bijący w oczy, gdyż wiele bardzo osób czytając wiadomości o podobnych uroczystościach w całym kraju, ujemne wyrobić sobie mogło zdanie o mieście Waszem i jego mieszkańcach nie znajdując nigdzie wzmianki o Stryju, a mając sprawozdania z miast jeszcze mniejszych, a nawet miasteczek. Jeżeli miasta takie, jak Czerniowce, Stanisławów, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów i inne, posiadając własną, bo w tych miastach wychodzącą gazetę, podają do prasy stołecznej wiadomości, któreby o ważnych sprawach i o ruchu umysłowym informowały ogół, to sądzę że i ze Stryja z korzyścią tak dla miasta, jak i dla jego mieszkańców, prócz spraw w gazecie Waszej poruszanych, korespondencye do którego z pism lwowskich nadsyłanemi być powinne. Nie każdy wie o egzystencyi „Gazety Stryjskiej“, i nie każdy ją czyta, nic więc dziwnego, że o wielu rzeczach się nie dowie, podczas gdy „Kurjer lwowski“ lub „Dziennik polski“ w tysiącach egzemplarzy rozchodząc się po kraju, przyczynić się może do powiadomienia ogółu o sprawach tyczących się Waszego miasta. Stały korespondent do której z lwowskich wspomnianych gazet byłby zatem pożądany, choćby tylko dla samej zasady „audiatur et altera pars“. Rzucam tę myśl w nadzieji, że dobrze zrozumianą zostanie. W myśli wszystkich i na ustach każdego jest wystawa krajowa i niedaleki termin jej otwarcia, nic więc dziwnego, że dziś znowu ten temat potrącam. Ramy, w jakich pierwotnie powziętą została myśl tej narodowej produkcyi, rozszerzyły się obecnie do tak olbrzymich rozmiarów, że nic naturalniejszego jak gorączkowe oczekiwanie zobaczenia tego wszystkiego, co na placu wystawowym nagromadzonem zostanie. Aby jednak naocznie przekonać się o tych rzeczach stanowiących popis pracy społeczeństwa naszego, trzeba będzie obolem opłacać tę przyjemność. Dyrekcya wystawy ustanowiła trojaki rodzaj opłaty, a to, karty wstępu jednorazowe, książeczki kuponowe i karty sezonowe (permanentowe).

Nowa dyrekcya teatru rozpoczęła swą czynność pod szczęśliwemi auspicyami. Uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“, w dniu 4. b. m. musiało być przez pięć dni z rzędu powtórzonem przy przepełnionym teatrze, dzięki nastrojowi słuchaczów, doskonałej reżyseryi i wspaniałej wystawie sztuki. Siły operowe, panna Miotti i pan Cwerner-Zerni, zaangażowane przez byłą dyrekcyę okazały się mniej niż średniemi i uczyniły najlepiej znikając z horyzontu, na ich zaś miejsce pozyskał p. Przybylski napowrót p. Myszugę i sprowadził pannę Carniolę (Zapałkiewicz). Pierwszy jej występ w „Mignon“ zadowolił wszystkich i rokuje śpiewaczce trwałe powodzenie. Panna Mira Heller przybyła na szereg występów gościnnych i przyczyni się nie mało do ożywienia sezonu operowego. Dyrekcya celem uczczenia 25-letnej działalności literackiej p. Zygmunta Sarneckiego redaktora „Świata“, wznowiła w dniu 11, b. m. „Urocze oczy“ komedyę w 4. aktach i urządziła ucztę dla jubilata. Najświeższą nowością repertoarową będzie komedya, w 5. aktach Mańkowskiego „Minowski“ do której próby odbywają się pod kierunkiem reżysera p. Żelazowskiego.

Tak więc na każdem polu swej działalności dyrekcya zaznaczyła już inicyatywę.

Spór miasta z zarządem tramwaju załagodzonym został o tyle, że krzyzowanie obu torów stało się faktem, w ciągu jednej nocy dokonanym. Wykończeniu więc linii koleji elektrycznej nie stoi obecnie nic na przeszkodzie, aby mogła być w oznaczonym terminie oddaną do użytku publicznego.

Juliusz St.

Sambor w kwietniu 1894.

Idąc za przykładem wszystkich miast Galicyi i nasz Sambor uczcił godnie pamięć bohatera naszego, wodza Tadeusza Kościuszki w dniach 31go marca, 1go i 2go kwietnia.

Wychodząc z założenia, że „oświata ludu, dokaże cudu“, że Kościuszko pierwszym był, który uznał chłopa za człowieka i przycisnął go do swego serca z prawdziwą miłością, komitet uważał obchód ten więcej za uroczystość ludową, to też lud głównie brał udział w całym obchodzie.

Obchód rozpoczął się 31. marca solennem nabożeństwem odprawionem przez ks. prałata Dornwalda w kościele parafialnym, podczas którego chór męski „Sokoła“ odśpiewał mszę St. Moniuszki. Kazanie odpowiednie wygłosił ks. Józef Watulewicz, który w porywających słowach zachęcał licznie zgromadzonych słuchaczy do głębokiej wiary i zachowywania dogmatów chrześcijańskich, gdyż prawdziwa wiara była zawsze głównem znamieniem każdego Polaka i głównie ona, jako źródło wszystkiego, zdolną jest w znacznej części przyczynić się do odbudowania naszej Ojczyzny. Jako wzór takiej pełnej wiary przedstawił właśnie Tadeusza Kościuszkę skreślając równocześnie jego charakter i działalność.

Wieczorem dnia tego odbył się w sali gimnastycznej uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny poprzedzony wstępnem słowem wygłoszonem przez ks. W. Bielę. Wstępne to słowo raczej nazwać by można wykładem historycznym ubranym w śliczne słowa i streszczającym okres czasu począwszy od ogłoszenia konstytucyi 3-go maja 1791 aż do ostatnich chwil powstania kościuszkowskiego. Dawno nie mieliśmy sposobności słyszeć tak pięknego przemówienia, to też publiczność rzęsistemi oklaskami wyraziła mówcy swe zadowolenie i podziękowanie. Resztę programu wypełniły deklamacya „P o g r z e b K o ś c i u s z k i“ i produkcye muzyczno-wokalne. Wieczorek zakończył się obrazem z żywych osób układu p. Krotochwili a przedstawiającym „Poświęcenie mieczów“.

Dzień następny t. j. 1-go kwietnia poświęcony był specyalnie ludowi z przedmieść samborskich i okolicznych wiosek.

O godz. 3-ej po południu wygłosił p. S. popularny odczyt o Kościuszce a wieczorem odbyło się przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“ urządzone przez towarzystwo dramatyczne p. Winiarskiego.

O godz. 8. wieczór zajaśniało całe miasto iluminacyą, podczas której nie obeszło się bez bicia szyb w domach nieoświetlonych aranżowanego przez nieznanych bliżej sprawców. Jednak spokój publiczny w większych rozmiarach nie został zakłócony i do podobnych awantur jak w Krakowie i Rzeszowie wcale nie przyszło.

2-go kwietnia powtórzono przedstawienie teatralne wobec całej inteligencyi samborskiej. Udział publiczności był ogromny a mnóstwo jeszcze osób odeszło od kasy bez biletu.

Tak się odbyła w naszem mieście ta narodowa uroczystość zostawiając po sobie miłe wspomnienie przeplatane tu i owdzie rozmaitemi niesmakami, o czem dziś jako o faktach jeszcze nie pewnych, polegających może tylko na plotkach, pisać nie można.

Dnia 31-go marca odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek p. Włodzimierza Choroszczakowskiego, znanego powszechnie w świecie muzycznym śpiewaka operowego. Rozporządzał bardzo silnym, dźwięcznym i obszernym głosem basowym i jako taki produkował się na wszystkich największych scenach niemieckich pod pseudonimem „Choro“.

W Samborze szczególnie był lubiany i szanowany, bo też ilekroć na sezon letni do swej rodziny zjechał zawsze chętnie wspierał samborskie koncerta i wieczorki nie odmawiając nigdy swego współudziału.

Wielką zasługę położył On koło rozwoju tutejszego towarzystwa muzycznego, stworzył bowiem w Samborze chór mięszany, który pod Jego kierownictwem wystąpił pierwszy raz w „Stworzeniu Świata“ Haydna.

Przez cały czas, gdy bawił w Samborze, uczył przy towarzystwie muzycznem śpiewu solowego, przez 2 lata nawet zupełnie bezinteresownie — a dziś owoców Jego gorliwej pracy używa z całą wdzięcznością Towarzystwo muzyczne.

To też w uznaniu jego zasług mianował go Wydział Towarzystwa swym członkiem honorowym.

Nieuleczalna jednak choroba piersiowa przerwała Jego żywot w 36. roku życia pozostawiając w Samborze po nim niekłamany żal, a dla całej rodziny współczucie. Tłumy publiczności wzięły udział w odprowadzeniu Go na miejsce wiecznego spoczynku. Wydział Towarzystwa wystąpił gremialnie a nadto uczcił pamięć jego wieńcem z odpowiednim napisem i odśpiewaniem pożegnalnej pieśni żałobnej

Cześć Jego pamięci! *Zf.*

Z KRONIKI BRUKOWEJ
małego miasta.

(Spóźniona korespondencya na temat: „Entreprise de pompe funebre“, o „hołowie“ miasta, o mojej renumeracyi i toalecie. Postacie na deptaku. Jak się rozeszło moje małżeństwo i zapatrywania mego naczelnika co do kwestyi matrymonialnej.)

Życie towarzyskie, polityczne i społeczne w naszej patryarchalnej mieścinie pulsuje gasnącem tętnem człowieka leżącego w przedśmiertnej agonii. Począwszy od resursy a skończywszy na pierwszym lepszym domu prywatnym, mieszkańcy schodzą się, jakby ich oddzielały dziewicze bory i bezdenne drogi świeżo skolonizowanego kraju. Od czasu jak resursa nieopatrznym krokiem zarządu wyzbywszy się własnej restauracyi, co łączyła przynajmniej przy stole luzem chodzących, oddana została na łaskę i niełaskę publicznego jadłodawcy — świeci pustkami przegrodzonemi tu i owdzie uprawiającymi zacięcie kult karciany — i ta odrobina życia, jaka tam czasem zadrgała, zgasła jak się zdaje na zawsze.

I dziwić się tu, że nas zawsze i wszędzie, kto nawet nie chciał za nos wodził, skoro w takiej mieścinie jak Y... około 140 „piśmiennych“ obywateli niesłychanym kosztem, bo kwotą 1000 złr. rocznie, opłaca wspaniały lokal kasynowy na to jedynie, aby kilku członków „co uśmiech damy pikowej stokroć słodszy dla nich“ mogło dnie i noce trawić przy zielonym stoliku!

Ale „pardon“! trzeba być przedewszystkiem sprawiedliwym: Karnawał przecie najlepszym dowodem, jak tam szumiało i pieniło się życie towarzyskie; koncerty, bale tak obfite w skutek pożądany, czy to nie dowodzi niepoprawny pessymisto, że ludzie chcą się „bawić“ i bawią się? Prawda, przyznaję to w pokorze ducha mego i nadmieniam dodatkowo, że zawsze to lepiej gdy się ludzie bawią, niż gdy myślą. Bo myśl, to rzecz n i e b e z p i e c z n a, podlegająca kontroli, rewizyi, cenzurze, prowadząca ludzi z utartych, pięknie odmierzonych szlaków gdzieś na błędne bezdroża, podczas gdy zabawa w najgorszym razie nie prowadzi nigdzie. Dlatego dajmy spokój owym, co posnęli w „Entreprise de pompe funebre“ przykładnym i nieszkodliwym snem siedmiu braci spiących a zwróćmy się do tych, którym oczy jeszcze się nie kleją.

A przegląd mój zaczynam od siebie. Nie dlatego, abym broń Boże, chciał stawiać na świeczniku tak znikomą istotę, jak niżej podpisany, lecz dla tej prostej przyczyny, że skoro „hołowa“ miasta wychodząc z antropocentrycznego zapatrywania na świat, uważa gminę jako rzecz stworzoną dla siebie, to ja również mogę grono czytelników ładnie poprosić, aby się zastósowało do mojej woli. Zresztą jestem zdecydowanym zwolennikiem „ładu i porządku“, stawianym za przykład wszystkim warchołom a nie chcąc psuć sobie wyrobionej już pod tym względem reputacyi, uznaję za stósowne trzymać się antropocentralnego systemu wyż nadmienionej „hołowy“.

Jako skromny funkcyonaryusz w jednej z podrzędniejszych finansowych instytucyi nie mogłem dotąd mizerną moją osobę prezentować stale, ani na pryncypalnym skwerze miasta, — dokąd podążają jedni celem wytchnięcia po trudach pracowicie spędzonych godzin roboczych — a drudzy po nudach próżniaczej egzystencyi, — ani też na urzędownie koncesyonowanych zebraniach uprawiających wzajemną admiracyę. Stary, wytarty surdut świecił mi na grzbiecie polerowanym dowodem podeszłego wieku, a wystrzępione spodeńki przypominały wyglądem zużyte piszczałki, co — wobec modnych, kształtem zbliżonych do kominów na pancernikach wojennych — czyniło mnie w t. zw. przyzwoitem towarzystwie jeszcze niemożliwszym. Proszę dodać do tego kapelusz, najlepszy, jaki mogłem znaleść u handlarza starzyzny, a każdy łatwo pojmie, że gdziekolwiek mnie grzeszna ciekawość zaniosła, spoglądano na mnie jak na „anarchistę“.

Ale właśnie co, szczególniejszem zrządzeniem Opatrzności dostałem ku niesłychanemu memu zdziwieniu a ogól ej zazdrości kolegów 20 złr. = 40 kor. renumeracyi, — powtarzam ku zdziwieniu; bo jak harowałem dawniej, tak haruję i teraz a przecie o uznaniu, choćby nawet platonicznem, nigdy ani słychu. Natomiast bliżej w arkany stosunków służbowych wtajemniczeni utrzymują z przekąsem, że to zawdzięczać mam skutkom pojętności mojej, jakiej dowody złożyłem, otwierając i zamykając drzwi przed i za moimi pryncypałami, wysługując się rozmaitym wpływowym osobistościom, wreszcie całowaniem niekoniecznie czystych rączek i stopek, — czego dawniej podobno nie umiałem.

Niech zdrowi gadają. Wszak nie bardzo dawno temu, jak deszcz złoty użyźniwszy miejscami okolice, któremi przejeżdżał J. Eks. pan prezydent kolei państwowych, pokropił także głowy niektórych tutejszych dygnitarzy kolejowych, a mimo to, nikt na nich koso nie patrzy. Tyle jeno ze stanowiska naszej, nie tak poważnej instytucyi, jaką jest kolej państwowa, mielibyśmy do zarzucenia, że skoro dygnitarze, których cały rozum stanu zasadza się na podpisywaniu rozmaitych jawnych lub tajnych „Belegów“ i na wykonywaniu policyjnego nadzoru nad podwładnym personalem, dostają renumeracye, to należałoby nie zapominać i o tych, których pracą instytucya stoi.

Ale co mi tam wreszcie do tego, niech się kolejniki troszczą sami o siebie; ja zadowolniony jestem, żem znalazł drogę do karyery i sposób do wymiany przechodzonej nieco toalety. Za owe 40 koron (rzekomo 20 złr.) dałem surdut do przenicowania, kupiłem nowy kapelusz i możliwie najszersze spodnie, które na cienkich moich nóżętach czyniły mnie nieco podobnym do strachów na wróbie w zbożu postawionych, lecz wywołały niejaką — jak mniemam — senzacyę na deptaku, dokąd pospieszyłem z podniesioną w górę głową i bijącem od wzruszenia sercem.

Koledzy i rówieśnicy z innych dykasteryi ściskali moją dłoń, dygnitarze lżejszego wagomiaru raczyli odpowiadać na moje ukłony, tylko „Spitzen der Behörden“ ignorują mnie jeszcze, co mi psuje całą emocyę. Natomiaet niejedno młode

KRONIKA.

Pamiętajmy o Szkole ludowej i o fundacyi imienia Kościuszki.

Obchód Kościuszkowski lubo skromny jednak z całym poważnym nastrojem dnia 1. kwietnia rozpoczął się o godzinie 7. rano pobudką muzyki kolejowej, która wychodząc od dworca przeciągnęła głównemi ulicami miasta i odgrywając narodowe utwory przypomniała mieszkańcom że nadszedł dzień celem uświęcenia pamięci wielkiego wodza ludu. Między godz. 9. a 10. tłumy publiczności w świątecznych strojach cisnęły się do kościoła a plac Romaszkana zapełniły stowarzyszenia i delegacye. O godz. 10. rozpoczęło się nabożeństwo; celebrował ks. kanonik Ollender w assystencyi dwóch księży. Miejsce przed ołtarzem zajęła rada powiatowa z marszałkiem hr. Dieduszyckim na czele, reprezentacya szlachty okolicznej, rada miejska z zastępcą prezesa p. Stojałowskim i delegacye prawie wszystkich stowarzyszeń w mieście obok licznej publiczności z całego powiatu. Kazanie wygłosił wikary ks. Dutkiewicz a wielbiąc cnoty pierwszego u nas bohatera ludowego rozwijał w pięknych słowach hasło „Bóg i Ojczyzna“. Z ciepłych słów kaznodziei wiał duch patryotyczny — gdy wzywając słuchaczy do oddania Bogu co boskie a ojczyznie co ojczyste — kierował naukę ku starszym aby przykładem swym kształcili coraz liczniejsze zastępy nowych pokoleń. Podczas nabożeństwa spiewał chór czytelni kolejowej pod kierownictwem prof. Gerusa. Następnie ruszył olbrzymi, barwny pochód od kościoła placem Romaszkana ku rynkowi a ztąd do hotelu pod „czarnym orłem“ gdzie się mieści czytelnia kolejowa. Widzieliśmy na czele pochodu muzykę kolejową z plutonem straży pożarnej kolejowej pod komendą inż. Blautha i plutonem ochotniczej straży miejskiej. Tuż za niemi postępowali czwórkami w liczbie 200 członkowie czytelni kolejowej, których prowadził prezes, starszy inż. p. Mańkowski. Poprzedzeni sztandarami postępowali „Sokoły“ członkowie „Gwiazdy“ i „Rodziny“. Dalszy ciąg pochodu to reprezentacye władz autonomicznych, włościanie w liczbie 250 i przedstawiciele szlachty. W tej ostatniej grupie zauważyliśmy Karola hr. Dzieduszyckiego; marszałka pow. Kałuskiego Komornickiego; marszałka pow. Żydaczowskiego p. Kazimierza Winnickiego, kniazia Puzynę, p. Godlewskiego, p. Juliusza br. Brunickiego i p. Tadeusza Barańskiego. Do lokalu czytelni weszli włościanie i szlachta a reszta pochodu odprowadziła sztandary Sokoła i Gwiazdy. Inż. p. Blauth zajął się ugrupowaniem i utrzymaniem porządku w pochodzie.

O godz. 12-tej sala czarnego orła gdzie śród zieleni, na tle pięknych draperyi ustawiono biust Kościuszki, zapełniła się ludem włościańskim po brzegi. Zebranie zagaił przedmową marszałek powiatu a następnie prof. Kurek wygłosił odczyt zastosowany do uroczystości i audytoryum. Po skończonym odczycie zasiadło z górą 200 włościan obojga płci do stołów a ugaszczani przez br. Brunickiego i Dr. Jeża przysłuchiwali się z zajęciem produkcyom muzyki kolejowej i chóru czytelni.

Pierwszy toast wniósł marszałek powiatu na cześć kapłaństwa. Naczelnik sądu skolskiego p. Czarnecki w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że zasiew wolności i uobywatelenia włościan, rzucony przez Kościuszkę kiełkuje widocznie, skoro tak razem się znajdujemy i zachęca włościan do współdziałania z panami a kończąc wnosi toast na cześć Karola hr. Dzieduszyckiego. Marszałek pow. Kałuskiego p. Komornicki woła donośnym głosem: „z polską szlachtą polski lud“, a że tak jest patrzcie na działalność Dzieduszyckich, których nazwisko zrosło się z ziemią stryjską jak najstarsze dęby.

Podnosząc cnoty naszego marszałka pije powtórnie jego zdrowie. Wśród wiwatów i „niech żyje nam“, zabiera głos marszałek hr. Dzieduszycki. Dziękując za toasty oświadcza, że jego przodkowie i on sam ssał ruską krew — nie tę, która się łączyła z naszymi wrogami, lecz tę ktora uznała naszych królów, hetmanów i t. d. Pije na polskie i ruskie włościaństwo. Dr. Jeż uproszony przez Chromohorbian dziękuje komitetowi za urządzenie dzisiejszej uroczystości. „Dziś my tu równi: czy to zagrodowcy, czy zagonowcy, lub na 10 wioskach siedzący — wszyscy jesteśmy Polakami!“ Pije na szlachtę i obywatelstwo, które z krwi i kości jest polskiem w ręce p. Komornickiego. Włościanin Jan Wilk z Siemiginowa dziękuje nietylko za ucztę ale i za pouczenie i słowa otuchy.

Kniaź Puzyna w pięknem przemówieniu święci dzisiejszą rocznicę sojuszu szlachty z ludem, bo w nim tkwi siła i wnosi „Kochajmy się“ a notaryusz Opolski „mnohaja lita“. W końcu zabiera głos jeszcze raz hr. Dzieduszycki na temat: „czem chata bogata, tem rada“. Daliśmy wam cośmy tylko mogli a teraz pójdźcie do waszych rodzin i rozpowiadajcie im o wszystkiem coście tu słyszeli. Rozdaniem obrazków i broszurek o Kościuszce między włościan zakończyła się uroczystośc w czytelni kolejowej.

O godzinie 3-ciej popołudniu odbyło się nabożeństwo również w synagodze w obec nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności wszystkich wyznań. Po odspiewaniu przez kantora ślicznej modlitwy „Ma lowa“ i odprawieniu wieczornej „Miuchy“ wstąpił na kazalnicę rabin Horowitz. W serdecznych słowach czcił pamięć największego bohatera i jego cnoty: wystawiał zalety szlachetnego narodu polskiego a wreszcie prosił niebios o błogsławieństwo dla tego nieszczęśliwego narodu.

O godzinie 5-tej popołudniu zapełniła publiczność salę „Sokoła“ gdzie prezes Slósarski zagaił uroczystość stósownem przemówieniem a następnie prof. Romański wygłosił odczyt.

Wieczorem o godzinie 8-mej odbył się odczyt prof. Mazanowskiego w połączeniu z koncertem Tow. im. Moniuszki w sali resursy, ktora zaledwie pomieścić mogła liczną i doborową publiczność. Za sumiennie opracowany i z zapałem wygłoszony odczyt zbierał prelegent długotrwałe i liczne oklaski. Nie mniej zadowalniająco wypadły produkcye towarzystwa muzycznego, któremu na tem miejscu wyrażamy wdzięczność i życzenie coraz większego rozwoju.

Po wyjściu z lokalu resursy doznaliśmy miłego wrażenia na widok dobrowolnej iluminacyi mieszkań tutejszych obywateli.

W tym dniu powiewały chorągwie na gmachu rady powiatowej, magistratu i kościoła i na niektórych prywatnych domach.

Podczas nabożeństwa w kosciele zebrano 100 złr, na kaplicę w Chromohorbie.

Czytelnia kolejowa urządziła dnia 8-go t. m. wieczorek Kościuszkowski z nader obfitym programem. Wieczorek rozpoczął krótkiem przemówieniem prezes p. Mańkowski, po czem chór towarzystwa zaintonował zupełnie poprawnie „Patrz Kościuszko“ a pna. Pietrzak z prawdziwym artyzmem i pełnem zrozumieniem ducha autora oddeklamowała wiersz Ujejskiego napisany na pamiątkę stutetniej konstytucyi 3-go maja.

Odczyt Pana Traczewskiego „O Kościuszce“ skreślił nie tylko najwybitniejsze momenta z życia naszego bohatera lecz podał także przyczyny polityczne upadku naszej ojzzyzny. Odegranie wyjątku z 3-go aktu dramatu Lasoty „Kościuszko pod Racławicami“ przynosi zaszczyt naszym amatorom. wywiązali się z zadania doskonale; p. Trzinski w roli lirnika, przejął złuchaczy do głębi.

Po produkcyach chóru Czytelni jakoteż orkiestry im. Moniuszki które pod dyrekcyą p. Redera zawsze gorąco wspiera cele towarzystwa nastąpiła deklamacya p. Spolskiego: Piękny wiersz wieszcza Ujejskiego p. t. „Pogrzeb Kościuszki“ wyrecytowanym został przez wytrawnego deklamatora. jakim bezprzecznie jest p. Spolski.

Jak głęboko nasi rękodzielnicy odczuli znaczenie wieczorku dowodem tego był ich współudział w żywych obrazach: „Poświęcenie pałaszy“ „Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim“ i „Bitwa pod Racławicami“. Doskonałe pozy, kostyumy. jakoteż udatne oświetlenie wywołały prawdziwy entuzyazm i przynoszą zaszczyt głównemu reżyserowi p. Wilimowskiemu.

Wieczorek ten pozostawił widzom miłe wspomnienie, zaco wdzięczni jesteśmy tow. czytelni, a przedewszystkiem nowemu prezesowi, który zamanifestował, że godnie po p. Stwiertni sprawuje swój mandat.

Na dokończenie dodać musimy że sala pod „Czarnym Orłem“ była przepełnioną i wiele osób z braku miejsca musiało wrócić do domu.

W Skolem święcono rocznicę Kościuszkowską staraniem miejscowego ko[illegible] w dniu 5go b. m. Przed południem odprawił uroczyste nabożeństwo proboszcz ks. Wanatowicz i wygłosił stosowne kazanie. Podczas nabożeńswa chór odśpiewał pieśni kościelne oraz hymny narodowe. Do kościoła przybyły prócz całej miejscowej inteligencyi i mieszczaństwa straż pożarna in corpore, oraz dziatwa szkolna parami z Demni. wyżnej pod kierunkiem obydwóch nauczycieli

Natomiast z mrescowej szkoły przybyła mała rozprószona garstka dziatwy tylko pod opieką swej nauczycielki. W czasie odprawiania nabożeństwa wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte. Popołudniu odprawiono nabożeństwo w świątyni izraelickiej wraz z wygłoszeniem dwóch udatnych przymówień, lecz niestety tylko w języku niemieckim.

Na zakończenie uroczystości odbył się wieczorek wokalno-deklamacyjny. na którym nauczyciel z Demni wyżnej przedstawił w świetnie opracowanym odczycie znaczenie święconej uroczystości, życie i działalność Kościuszki. Po wieczorku rozdzielono znaczną ilość książeczek o Kościuszce i urządzono w mieście piękną illuminacyę.

I pod granicą węgierską w **Ławocznem** obchodzono rocznicę Kościuszkowską a to dzięki szlachetnym staraniom p. Potuczka i stacyonowanych w tej wiosce urzędników kolejowych. Na dzień 7-go b. m. zaproszono ks. Wanatowicza ze Skolego dla odprawienia uroczystego nabożeństwa w tutejszej cerkwi (za zezwoleniem miejscowego proboszcza) i wygłoszenia odpowiedniego do danéj chwili kazania. Cały liczny personal stacyi kolejowej i inteligencya przybyła z sąsiedztwa uczestniczyły w nabożeństwie. Urządzono też w tym dniu w sali przystrojonej portretem Kościuszki. flagami narodowemi i zielenią wieczorek śpiewacko-deklamacyjny. na którym p. Potuczek w swem zagajeniu podniósł znaczenie obchodu stuletniego a p. Eckiert popularnym, pięknym odczytem przedstawił bohaterski żywot polskiego hetmana. Miłe wrażenie sprawiła spora garstka ruskiego ludu wiejskiego przybyła z swym wójtem i proboszczem ks. Kopciuchem. Widocznie może lud ruski — bez obrazy swych uczuć narodowych — oddać cześć pobratymczego narodu bohaterowi, który podniósł oręż by wespółwalczyć z ludem dla ludu.

Na pamiątkę i zakończenie obchodu rozdano między lud, popularne książeczki o Kościuszce.

Z komitetu Kościuszkowskiego. Na dniu 5. kwietnia 1894 odbył posiedzenie Komitet ścislejszy uroczystego obchodu 100 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, na którem poszczególne komisye złożyły rachunek z dochodów i wydatków z uroczystym obchodem połączonych. 1 Na uzyskanie funduszu na wydatki obchodu rozesłano 15 list składkowych. z których zwrócono tylko 14 listi na takowe złożono łączną kwotę 214 złr. 38 ct., a w której to kwocie mieści się także datek Towarzystwa Zaliczkowego w Stryju uchwalony na Walnem zgromadzeniu dnia 11-go marca 1894 w kwocie 20 złr. — a nadto

---

dziewczę, piękne jak jutrzenka, co wprzód nawet spojrzeć nie raczyło, nieznacznie końcem oczka rzuca wzrokiem ku mnie, a to sprawia zupełny chaos w mojej i tak nieszczególnie — jak mój pryncypał utrzymuje — umeblowanej mózgownicy.

Czas jednak rozpocząć przegląd deptaku.

Zaraz na wstępie, widzisz pan dobr. dwóch mężów, zbliżających się poważnie ku tobie. Jednego z nich ciężar bezwzględny spotrzebowanego na „fassimile“ inkaustu, w ciągu długiego pracowitego żywota, przygiął troszka na lewo; drugiego zaś ważność spraw doniosłego znaczenia, spoczywających na jego głowie, pochyliła nieco na prawo. Promenując w jednym kierunku opisują krzywizną figur swoich soczewkę wypukłą i karambolują głowami, w kierunku zaś przeciwnym soczewkę wklęsłą a wtedy trącają się biodrami. Winszując im przyjemnej tej peregrynacyi choćby w nieskończoność, mijam te postacie z należytem poszanowaniem, a majestat bóstw indyjskich, rozlany na ich ambasadorskich facyatach napełnia serce moje podziwem.

Tuż za niemi, prawie, oko w oko spotykam znajomą mi osobiście parę czcigodnych małżonków. Wydatne kształty i zaokrąglone policzki świadczą wymownie o dobrym apetycie i lepszych jeszcze żołądkach tej znakomitej pary, która poprzedzona gronem konsolacyi na wydaniu, zimno na mój uniżony ukłon odpowiada.

Muszę państwu opowiedzieć dlaczego.

Dawniej bywałem w tym domu, gdzie mnie ciągnęły czarne oczka jednej z powabnych córek a moje źle ukrywane afekty widocznie spostrzegano. Tatko dobrodziej mawiał: „powinieneś się pan ożenić: kawaler to pasożyt, szkodliwy sobie i ludziom; ja w pańskim wieku już dawno byłem żonaty“.

„Ciężkie czasy, panie dobr.“ odpowiadam „pensyjka licha a widoków na awans nie ma“.

„O awans trzeba się postarać, trzeba się zasługiwać przełożonym, żeby o panu pamiętali, wreszcie prosić o to“.

Naciągnięty w ten sposób postanowiłem pójść za dobrą radą i gdy dnia pewnego zaniosłem stos aktów naczelnikowi do podpisu, zatrzymałem się w jego biurze, oczekując trwożnie aż skończy polityczne studyum w jakim był zagłębiony i nicestwo moje łaskawem spojrzeniem zaszczycić raczy.

„No i czegoż pan właściwie stoisz, jak przed nowemi wrotami?“ — burknął, widocznie podrażniony moją obecnością.

„Bo... bo ja, panie naczelniku przyszedłem prosić o...“ — reszta słów uwięzła mi w krtani.

„O uwolnienie ze służby, co? — zapytał ironicznie.

„Broń Boże!“ — zawołałem przerażony — „przyszedłem prosić o awans“.

„Proszę, i zdaje się panu, że po pięciu zaledwie latach służby to nie wielkie wymaganie. A na cóż to panu dobrodziejowi, jeżeli wolno wiedzieć, awans potrzebny“?

„Chciałbym się żenić panie naczelniku“ — odrzekłem — a że...“

„Komu się to żenić!“ — przerywa mi pryncypał, mierząc wzrokiem niepoczesną figurę moją od stóp do głowy. — „Że też dziś byle jakiemu smykowi matrymonia chodzą po głowie. Jaką pan masz pensyę?“ — zapytał.

„Trzydzieści złotych miesięcznie“.

„I wystarcza to panu?“

„Wcale nie“.

„Aha, nie wystarcza, a ma wystarczyć dla pana, żony, dzieci, księdza, doktora, aptekarza, alboż ja wiem dla kogo tam jeszcze!“

„Dlatego właśnie chciałem prosić o awans aby wystarczyło“ — odpowiadam rezolutnie.

„Tak! co za łaska; instytucya ma panu dostarczyć środków na przyjemrości i co za tem idzie: na łagodzenie całego korowodu dolegliwości i niedostatku. Gdybyś pan nie miał tak mizernie umeblowanej głowy, co tyle razy już mówiłem, tobyś wiedział, że nie tylko my, ale nawet rząd stara się o to, aby nie więcej mnożyło się proletaryatu, jak tyle jeno, ile niezbędnie do produkcyi potrzeba. Zatem nie ma co i gadać; zabieraj się pan do roboty a pieczonego lodu niech się panu raz na zawsze odechce“.

Zmytą tak niemiłosiernie głowę i zakrwawione serce poniosłem do mego biurka a ból utopiłem w kałamarzu. Łatwo w ten sposób mówić memu pryncypałowi, skoro niema dzieci; ale żeby tak obfitował choć w pół tuzina nadobnych cór na wydaniu, to z pewnością postarałby się nietylko o awans dla mnie i dla moich kolegów rówieśników — jak to zresztą naczelnicy innych dykasteryi czynią — lecz prowadziłby także dom otwarty itd.

Koniec końcem, na ruinie marzeń moich zasadziłem bluszcz wspomnień a podlawszy go suto, nie tyle łzami. ile „czystą“, rodzinną pocieszycielką, dałem ożenkowi za wygranę. i ztąd proszę państwa niełaska rodziców mojej niefortunnej bogdanki. Nie mam jednak żalu do nich z tego powodu, bo żywię nadzieję, że przy najdłuższem życiu, gdy opatrzność tak na awans pozwoli, jak właśnie co na renumeracyę pozwoliła, to wszystko da się jeszcze naprawić. Jeżeli do tego czasu panna nie wyjdzie za mąż to z pewnością na mnie poczeka.

Na tem jednak kończę dzisiejszą gawędę, najpierw dlatego, bo jestem zbyt rozrzewniony, powtóre, strach wielki przejmuje mnie zimnym dreszczem na myśl coby mój naczelnik zrobił ze mną, gdyby wymacał, na jakiego rodzaju ekwilibrystykę ja się puszczam. Wiązałoby z [illegible]wnością tylko „nogę wyciągniętą w kierunku oddalającej się osoby“ i... nic więcej.

(C. d. n.)

otrzymano od komendy straży pożarnej kolejowej bez listy kwotę 20 złr., zebrano przeto razem 234 złr. 38 ct.

a) Z tej kwoty wydano za broszury o Kościuszce i podobizny Kościuszki kwotę 20 złr. 73 ct.

b) Za papier na programy i zaproszenia na obchód, portorya, ogłoszenia drukowane i t. d. kwotę 6 złr. 53 ct.

c) Na przyjęcie i ugoszczenie włościan kwotę 181 złr. 67 ct. Razem 208 złr. 93 ct. Pozostała przeto zwyżka w kw. 25 złr. 45 ct. którą w myśl uchwały obszerniejszego Komitetu z dnia 11-go marca 1894 przeznaczono funduszowi sprawienia tablicy pamiątkowej T. Kościuszki w rzym. kat. kościele w Stryju.

2. Następny złożono rachunek z odbytego wieczorku w Resursie Stryjskiej, który wykazał dochód wstępnego w kwocie 94 złr. 65 ct., wydatki urządzenia wieczorku w kwocie 31 złr. 65 ct., zatem czysty dochód w kwocie 63 złr., który w myśl uchwały Komitetu z 11-go marca 1894 przeznaczony został na cele fundacyi imienia Kościuszki.

Komitet strutynowawszy złożone rachunki udzielił składającym je poszczególnym komisyom absolutoryum, wyraził szczere podziękowanie przewodniczącemu Karolowi hrabiemu Dzieduszyckiemu za inicyatywę w urządzeniu uroczystego obchodu i poniesione w tym względzie trudy, a przewodniczący nawzajem podziękował członkom komitetu za gorliwe współdziałanie, i na tem posiedzenie zamknięto.

Wybór prymaryusza szpitala. Posiedzenie rady miejskiej z dnia 4-go bm. stało się nietylko dla niezwykłego przebiegu arcyciekawem widowiskiem, więcej atoli w skutek ostatecznego rezultatu faktem tak poważnej doniosłości, iż postanowiliśmy temu zdarzeniu obszerniejszą poświęcić notatkę.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że po ustąpieniu lekarza Templego, zawakowała posada prymaryusza tutejszego powszechnego szpitalu. Zgłosiło się też trzech kandydatów, z tych jeden zamiejscowy, w tem przekonaniu, że u nas, jako w świecie cywilizowanym, rozstrzygnie zasługa, a choćby los szczęścia. Naiwni! Oni nie przypuszczali nawet, że mamy w Stryju pewnego pana, który nieproszony staje się ojcem wszelkich spraw miejskich, nawet zgoła-go nic nie obchodzących, który ufając w przemożną swą władzę, do niedawna jeszcze jak Jowisz z wesołego Olympu, gromowładcą być się mniemał i swą wolę niestety zwykle przeprowadzał. Otóż jeden zresztą sympatyczny i poważania godny kandydat znalazł łaskę w obliczu „pana do wszystkiego" i otrzymał solenne przyrzeczenie, że przy wyborze przejdzie.

Niebawem czcigodny nasz Krezus, Lipa Halpern przygotowywał radnych miasta a swych współbraci do wyborów, oczywiście po myśli Swego pana, dla którego jest „nur eine Puppe".

Również przezacny nasz burmistrz dostał rozkaz, by dr. I. wybranym został.

Znając przemożne wpływy inspiratora, który przed najwstrętniejszemi nie wzdryga się środkami, gdy chodzi o dopięcie celu, wiedząc, że narzędzia jego prześcigają się w wykonywaniu poleceń otrzymanych, najświętsze nawet depcząc uczucia, opinia publiczna doświadczona tylokrotnem powodzeniem tej kliki, już z góry uważała wybór jako „po ukazu" dokonany. W przekonaniu tem umocniła ją głośno własna chełpliwość kliki rządzącej jak i oburzający sposób referowania sprawy, gdy dla usunięcia kontrakandydatów n. p. doktorowi O... z Krakowa odmówiono kwalifikacyi dlatego, ponieważ jest urodzonym w Królestwie.

Ale dzieją się cuda jeszcze i w Stryju!

Przy tajnem głosowaniu (kartkami) otrzymał dr. J. tylko 15. zaś dr. Strzechowski 16 głosów; dwie kartki próżne. Głosowano ponownie. by otrzymać absoltną większość. Dr. J. miał 13 zaś dr. Strzechowski 19 głosów. Jedna kartka była próżna. Tak tedy wybranym został dr. Strzechowski prymaryuszem szpitala.

Niespodziewany ten wynik wyborów sprawił w mieście niezwykłe wrażenie. Powitano go jako zapowiedź wyzwolenia się rady miejskiej z pod wstrętnego jarzma terroryzmu i demoralizującego wpływu skoncentrowanego kapitału z nieopisaną radością. Wszystkie sfery mieszczańskie i urzędnicze nie mają dość uznania dla tych, którzy drwią z gróźb pyszałka i dowiedli mu impotencyi. dla tych obywateli, co kapralski kij burmistrza, którym chhiał jak za młodych lat wywijać nad ich głowami — złamali nad nim i przekonali go, że nie nos dla tabakiery, tylko tabakiera dla nosa.

I my przyłączamy się do tego uznania ogółu zacnego, wyrażając nadzieję, że rada miejska pamiętna swej godności i powagi, w każdym podobnym wypadku zaznaczy swą samodzielność i niezależne stanowisko, do czego nadarzy się jej już jutro sposobność, przy wyborze uzupełniającym jednego członka rady powiatowej.

Grozby skompromitowanej kliki będą wyciem psów na wschodzący księżyc, a wyeliminowanie pionków stańczykowskich, które jak dotąd przynajmniej, bezskutecznie ubiegały się o mandaty — dowiedzie, że to nie zaranie — lecz jasny nastał dzień! Tym panom zaś, co na wysokie siadłszy konie i zagrzani szczęściem zapędzili się nad zgubną przepaść, wyświadczy się dobrodziejstwo postawieniem wysokich parkanów, które ich ochronią przed pewnem złamaniem karku.

„Gazeta urzędnicza" z dnia 1-go kwietnia b. r. powołując się na nasz artykuł kronikarski w Nr. 6 o bytności dyrektora ruchu kol. państw. p. Deymy w Stryju — dodaje od siebie: „Tyle „Gazeta stryjska", my zaś od siebie dodajemy, że fakt to bardzo smutny, iż potrzeba było aż deputacyi, by wyjednać u kompetentnej, władzy obronę urzędników. Naszem zdaniem powinna była dyrekcja już przedtem i bez inicyatywy urzędników zbadać sprawę wszechstronnie i oszczerców poruczyć łaskawej opiece... ck.. Prokuratoryi państwa."

Niestety, jak dotąd, oszczercy nie dostali się jeszcze pod opiekuńcze skrzydła c. k. Prokuratoryi — ale „co się odwlecze to nie uciecze."

Brak logiki czy złośliwość! Gmina miasta Stryja wytoczyła panu P. proces o rozwiązanie kontraktu najmu realności pod l. d. 180 przy ulicy lwowskiej i o oddanie pomieszkania. Pan P. zgodził się na rozwiązanie, opróżnił pomieszkanie i odesłał p. burmistrzowi klucz, ale p. burmistrz wbrew uchwale rady miejskiej klucza przyjąć nie chciał. Pan P. odesłał go ponownie, ale znowu bez skutku, więc przyniósł osobiście klucz do sekretarza magistratu, który zbył p. P. oświadczeniem: „pan prezes klucza [illegible]jmie i przyjąć nie kazał!" Nękanemu w ten iście oryentalny sposób człowiekowi nie pozostało nic innego, jak złożyć klucz, w depozycie sądowym, skąd go arbitralny pan burmistrz każdej chwili odebrać może. Bo ostatecznie i prostaczkowi nasunie się kwestya, ażali mamy burmistrza lub nie i od jakich funkcyi właściwie?

Pośmiertne poezye Teofila Lenartowicza ozdobione portretem poety i poprzedzone jego autobiografią wychodzą obecnie we Lwowie wydane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

O zagadkowej śmierci. p. Mareczka nauczyciela szkoły ludowej w Uhelnie; podczas wizytacyi inspektorskiej, wiadomo już czytelnikom naszym z pism codziennych, które lakonicznie doniosły, że inspektor pan Maryniak niezadowolony z nieporządków między aktami szkolnemi robił ostre wyrzuty p. Mareczkowi, a ten — o dziwo — wskutek wzruszenia padł w sali szkolnej na ziemię i w ciągu kilka sekuud zakończył życie. Jak dalej zapewniają, nieboszczyk miał być pracowitym nauczycielem — w co chętnie i bez zapewnień wierzymy, bo czyją egzystencyę zepchnięto do głodowego minimum. musi być pracowitym, choćby niechciał — jeżeli w ogóle chce żyć. Z jajakiego zaś tytułu przy pierwszej lepszej wizytacyi podwładny na widok przełożonego ma ducha wyzionąć i pozostawić wdowę i troje niezaopatrzonych dzieci, — to zdaniem naszem należy do kompetencyi powołanych ku temu organów które winne stwierdzić jak się to zresztą w każdym podobnym wypadku dzieje — co było właściwie przyczyną tej, bądź co bądź, zagadkowej śmierci.

Głos podolski. Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić w Tarnopolu dwutygodnik dla spraw Podola. Nową towarzyszkę, przynoszącą w pierwszym numerze portret Kościuszki, witamy całem sercem konstatując zarazem z przyjemnością silny rozwój prasy prowincyonalnej w ostatnich czasach. Dowodzi to zajęcia się opinii publicznej sprawami autonomicznemi, które pod wielu względami niedomagają.

„Kronika" Dwutygodnik społeczno literacki wychodzi obecnie we Lwowie. Numer programowy przyjmuje jako zasadę pisma miłość Ojczyzny a za cel — wolność!

Pod ten sztandar woła wszystkich tych, dla których słowa p o w y ż s z e są p r o g r a m e m.

Literatura i Sztuka.

Stanisławów w kwietniu.

Miasto nasze prawie z każdym dniem się podnosi i przybiera oniemal cechę stołeczną. Ruch w mieście ożywiony, Rotszyldzi stanisławowscy gorączkowo budują kamienice i marzą o przepełnieniu kieszeni z otwarciem dyrekcyi kolejowej. Drożyzna wzrasta, a co będzie później?

Teatr nasz przechodzi obecnie kryzys tyfusu głodowego, mając nadzieję, że z przybyciem kilkuset rodzin, sala przestanie świecić pustkami. W prawdzie żalić się na nas teatr nie ma powodu, bo chętnie chodzimy na widowiska, lecz dyrekcya nowa nie dość czyni starań, by publiczność przyciągnąć do sali sztuki. Miejsca są za drogie, sztuki niezawsze dobrze wyuczone i wystawiane — brak artystów — zła i niewłaściwa obsada, mianowicie bohatera i amanta, tudzież reżyserya zadaniu nie dorosła.

W ostatnich czasach np. dano „*Halszkę z Ostroga*" dramat Szujskiego w 5 aktach. Sztuka poszła bardzo słabo, grano też przy pustych krzesłach. *Halszka* (Tańska) była za monotonną i już w pierwszej scenie zamiast wesołego, młodego dziewczęcia, zamarkowała ten sentyment nienaturalny, że będzie ofiarą losu. Ruchy posiada wprawdzie spokojne, co jest zaletą aktorki, lecz jestnadto jednostajną i żadnego wyrazu nie zdradza twarz. *Dymitr* (Antoniewski) nieodpowiedni, a na naganę już z tego względu zasługuje, że nienauczył się roli, skutkiem czego wydobywał nienaturalne jęki, zamiast uczucia. *Zygmunt August* (Rożanski) wzbudził śmiech i politowanie, gdyż nie wyglądał na króla ale raczej na rabina w krymce. Jeżeli jeszcze dodamy, głos zdradzający jakąś chrobę gardlaną i akrobatyczne ruchy, to przyznać trzeba, że publiczność nie może się zagrzewać dla tego rodzaju widowisk.

Zwycięsko wyszedł *kniaź Konstanty* (Borysławski). Jestto aktor bardzo sumienny, a z całego personalu posiada najpiękniejszą wymowę. Wkońcu zdziwienie wyrazić musimy, że dyrekcya dała tak nieodpowiednią rolę p Hermanowi. Takiego artystę bagatelizować się nie godzi, bo od tego są młodzi aktorzy, którzy się mają uczyć na wzorach starszych i uznanych. Zalecić możemy tylko więcej bezstronności!

W...

Przedstawienie amatorskie. W dniu 3 b. m. wystąpiło „Kółko dramatyczne" tow. gim. Sokół z przedstawieniem, tem więcej oczekiwanem, ile że od zakonczenia karnawału publiczność tutejsza nie miała żadnej prawie rozrywki. Czas wielkiego postu dając możność doskonałego przygotowania, spodziewać się kazał znakomitej produkcyi, tymczasem ogół bardzo licznie zgromadzonej publiczności spotkało rozczarowanie częściowe. Komedyjka „Chwała Bogu stół nakryty", wykazywała w odegraniu liczne braki świadczące o dorywczem przygotowaniu i wystawieniu nie popartem licznemi pouczającemi próbami. Od amatorów nie można wymagać rutyny scenicznej, tem więc większą wagę powinien zarząd łącznie z reżyseryą przykładać do prób, na których stopniowe opanowanie pamięciowe roli, sytuacye i zgodność gry współgrających opracowanemi być powinne. Najlepsze chęci amatorów, które podnieść uważamy sobie za obowiązek, nie uratują honoru sztuki, gdy takowa nieprzygotowana przedstawioną zostanie.

Operetka „Piosnka wujaszka", mimo wdzięcznej muzyki dorobionej przez p. Czeczetkę, nie była dobrym wyborem. Odniesiony rezultat pod względem wokalnym powinien być dla dyrekcyi wskazówką na przyszłość, że tego rodzaju produkcye nie są dla amatorów odpowiednemi, i że lepiej i łatwiej jest przygotować komedyę poważniejszą choćby nawet kilkuaktową, niż najłatwiejszą operetkę.

W wykonaniu wypadły najlepiej role: p. „Dodowskiego" i pani „Piperkowskiej" zwłaszcza ta ostatnia wyposażona przez amatorkę doskonałemi szczegółami charakteryzacyi i toalety na szczególną zasłużyła sobie pochwałę.

Najlepszym dowodem, że sztuczki o poważniejszej treści, a odpowiednio do sił amatorów dobrane, na powodzenie liczyć mogą, było przedstawienie komedyi Wł. hr. Koziebrodzkiego „Zawierucha". Całość wykonania nie pozostawiała nic do życzenia, a wszyscy udział w niej biorący amatorowie grali tak dobrze, z takiem zrozumieniem i opracowaniem roli: zgadzali się tak w scenach zbiorowych i potrafili wywiązując się z trudnego zadania utrzymać ton gry właściwy, że nie mamy wyrazów do oddania im należnej pochwały.

W gronie tego dobranego kwartetu wystąpiły dwie nowe siły, obie amatorki zdradziły jednak tyle temperamentu scenicznego i pogłębienia odgrywanej roli, że radzibyśmy ujrzeli je znowu w najbliższej przyszłości. Niezaprzeczonym faktem jest, że sukces odniesiony wspomnianą sztuką uratował honor całego przedstawienia i wyrażamy nadzieję, iż dyrekcya wzbogacona zebranemi doświadczeniami w przyszłości przedstawi nam sztuki lepsze, gruntownie wyuczone i dokładnie przygotowane, co wyjdzie z pewnością nietylko na korzyść amatorom i celowi, dla jakiego „kółko" jest czynnem, ale i dla publiczności chętnej zawsze gdy idzie o cel ważny i szlachetny.

Juliusz St.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.